

ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

PIEŚNI MAJOWE.

I.

Chór Aniołów.

Pokłon Pani święta!
Niechaj pieśń radości
Z wszystkich serc wylata
I na ustach gości.

Niebo, ziemia, morze!
Czcicie swą Królowę,
Śliczną, jako morze
W piękne dni majowe.

Wielbim Cię, lilijo,
Rajskich pól ozdobo,
Czcijmy Cię, Maryjo,
Korząc się przed Tobą.

II.

Anioł (do śpiącej dziewczynki.)

Wstań, dziecko, wstań aniele —
Już słońce wysoko,
Już rozwiera polne ziele
Swe błękitne oko.

Już gotowa sukieneczka
Na dzisiejsze święto,
I niewiątka jest wstążeczka,
I wianki już spięto.

Równieśniczki twe biegają
Wesoło po dworze,
Płaszki pieśni swe śpiewają...
O Boże, mój Boże!

III.

Dziecię (budzi się).
Mamo droga, mamo złota,

Czy dzwoniły dzwony?

A gdzie moja jest robota —
Te z kwiatów korony?

Czy gotowa suknia biała.
Z niebieską wstążeczką?
Ach mamusiu, jam sen miała.
Siądź tu na łóżeczko.

Tak tam jasno pięknie było,
Jak w naszym kościele;
Tak wesoło, ludno, miło —
Jak w święto, w niedzielę.

Matka Boska też tam była,
A przy Niej anieli,
I rozlicznych duchów siła —
Wszyscy skrzydła mieli.

Całowali, przed Panią
Świątą ziemię kornie;
Ona im skinęła ręką —
Zaśpiewali dwornie,

Ach, jak piękna ta muzyka,
Te anielskie pienia;
Jeszcze teraz mnie przenika,
Serce rozplomienia.

IV.

Matka.

O podziękuj, dziecko moje,
Najświętszej Panięce!
Ona łask dziś zlewa zdroje,
Boskie wznosi ręce.

Spiesznie, Zosiu, do kościoła
Podążaj z kwiatkami, —
Już i dzwonek na mszę woła,
Lud ciągnie drogami.

A gdy będziesz sypać kwiatki
Przed Najświętszym Panem,
Będziesz dla Niebieskiej Matki
Aniołem kochanym.

G o z d a w a.



Jutrzenka.

Opowiadanie historyczne według powieści
J. Ebersa „Serapis“

przez

Stefana Gębarskiego.

(Ciąg dalszy.)

Porfiryusz pedał z wściekłością kartkę i rzucił na ziemię.

— Ja, pierwszy w Aleksandryi wyznawca Serapisa i obrońca jego świątyni, mam pytać biskupa, gdzie ukrył moją córkę? — wyszeptał przez zaciśnięte usta — biskupa, przewodnika znienawidzonych wyznawców krzyża? O, nie, nigdy!... Byłoby to hańbą, upokorzeniem... Ha!... kto wie?... może zapytam, ale kiedy Serapis zwycięży, kiedy będę mógł nogą przygnieść do ziemi kark biskupa i tarzającego się w prochu ziemi zapytać: „Nikczemny, gdzieś ukrył córkę moją?“ Zwycięstwa mi trzeba, zwycięstwa i zaspokojenia zemsty łaknącego serca!

Wybiegł jak szalony z komnat córki i wpadłszy do izby, w której przebywali niewolnicy, krzyknął:

— Erebus!

— Nie masz go tu, panie! — odparł jeden z młodszych niewolników.

— Gdzież jest?

— Nie widziałem go od dość dawna.

— Nędznik!... ukrył się... Słuchaj, Kleon gdy się zjawi, pochwycicie go i na śmierć zachłószczecie, rozumiesz?... Ty nienawidzisz Erebusa, wiem o tem... Rozkazuję więc, abyś ty wykonał ten wyrok...

Oczy Kleona błysnęły złowrogo.

— Dzięki ci, panie, zemsty od dawna łaknąłem, od dawna pragnąłem patrzeć na męczarnie Erebusa. Przytem, panie, on od dawna zasługiwał na kaźń najeroźszą...

Ta zbliżył się do Porfiryusza i dokończył głosem przyciszonym:

— On przestawał z chrześcijanami!...

— Dla czegoś wcześniej mnie nie ostrzegł!

— Bałem się... Erebus był moim zwierchuikiem.

— Wiedz że, Kleonie, że od tej chwili ciebie czynię starszym nad moją służbą, a przez to samo i nad Erebusem.

Niewolnik upadł na ziemię i czołem bił w nią na znak dziękczynienia.

— Powstań i spełnij, co ci rozkazałem. Rozkaż także, aby przed wieczorem dwudziestu niewolników stało w pogotowiu. Niech będą uzbrojeni i na tydzień zaopatrzeni w żywność.

— Stanie się, jak rzekłeś, panie!

— Ale przede wszystkim zajmij się kaźnią Erebusa.

— Największą rozkoszą będzie to dla mnie, panie! Zaraz każe mu dać sto chłost, a gdy omdleje, kaźń przerwe, dopóki znowu do zmysłów nie przyjdzie. I tak do ostatniego tchu w pierśsiach.

Porfiryusz skinął głową na znak zadowolenia odwrócił się i odchodząc, rzekł:

— Kaźń możesz wykonać w ogrodzie, w pobliżu moich okien... Chcę słyszeć jęki Erebusa.

— Stanie się według twojej woli, panie!

Wzburzony wrócił do swoich komnat. Tu czekał na niego Aleusz.

— Pokłon ci, Porfiryusza! — rzekł zadyuszany.

— Niech cię bogowie nagrodzą — odparł Porfiryusz — nigdy bardziej w porę w żadną gościnę nie przybyłeś.

— Wzburzony jesteś, co się stało?

— Córka moja Irena nagle mi zachorowała.

— O, bogowie!... co za niesprawiedli... Toż miała dzisiaj uświetnić swem pieniem wielką uroczystość w świątyni Serapisa. Myślałem, że z wami razem udam się do świątyni. Olimpiusz radził, abyśmy wcześniej przybyli.

— Pójdziemy sami — odrzekł ponuro Porfiryusz.

Aleusz wygodnie legł na miękką sofę.

— Każ podać wina i chłodniki, drogi gospodarzu! — rzekł portale — czuję się bardzo przygnębionym... Liwii brak mi w domu.

Porfiryusz klasnął w dłoń.

Na progu ukazał się niewolnik Maza, numidyjczyk.

— Wino i chłodnik! — rozkazał pan. — A czy Kleon znalazł Erebusa?

— Tak, panie! — odrzekł Maza.

— Gdzie?

— Leżał ze zranioną głową w swojej izbie. Pięciu niewolników wraz z Kleonem porwało go i wyniosło jęczącego do ogrodu. Błagał litości!

— Precz! — rozkazał Porfiryusz. — Wino i chłodniki!

Maza zniknął za ciemną kotarą. Po chwili dwaj dorodni, w zielonych, złotem naszywanych tunikach chłopcy greccy wnieśli na złotych i srebrnych tacach żądane przez pana napoje.

— Olimpiusz mówił — zaczął Aleusz — że pocieszające otrzymał wieści. Legion, pełniący straż we wschodniej części miasta, zaprzysiął w tajemnicy służbę Serapisowi na śmierć i życie.

— To ważna, doniosła okoliczność — rzekł Porfiryusz — to może w jednej chwili zapewnić nam zwycięstwo!

— Olimpiusz, wielki kapłan i dwudziestu innych kapłanów Izidy i Serapisa — ciągnął dalej Aleusz — dziś decydujące odbędą narady. Kto wie, czy jutro o tej porze, a najdalej pojutrze nie zawrze bój zacięty na ulicach Aleksandryi...

— Bój dla nas zwycięski — dokończył Porfiryusz, nalażąc do kielichów perlistego i szumiącego wina. — Pijmy, Aleuszu!

— Pijmy i śpieszmy się, bo czas nadchodzi, kiedy winniśmy wyruszyć do świątyni. Nie uwierzysz, jak mi przykro, że twojej Ireny z nami nie będzie. Jej śpiew, jak słońce wiosenne, cieszył mnie i myślom jasne, olimpijskie skrzydła przyprowadził. Takiego śpiewu nie słyszałem dotychczas... Na Jowisza, i cóż za niemce ją owładnęła?...

Porfiryusz odjął kielich od ust, chciał odpowiedzieć, gdy nagle w głębi ogrodu, tuż naprzeciw okien jego komnaty, rozległy się do głębi duszy wstrząsające okrzyki bólu i rozdzierające jęki.

— A to co? — zapytał Aleusz, przestając płé. — Czyś kogo kazał chłostać?

— Tak — odparł ponuro Porfiryusz — jednego ze starszych niewolników.

— Mogłeś mu kazać zatkać usta albo ścisnąć gardło... Te wrzaski nieludzkie drażnią mnie... Znowu Liwia i Kajus przypomnieli mi się...

— Umyślnie kazałem kaźnić go w pobliżu... Chcę odetchnąć zemstą...

— I ja tego chciałem — mówił Aleusz — a dziś te jęki spać mi nie dają...

— Zestarzałeś się — mruknął pan domu. Aleusz zatkał ręką uszy.

— Nie, nie mogę... dziś nie mogę... — szeptał.

Przerażające i wstrząsające, jakby z nieludzkich wychodząco piersi jęki i krzyki kaźnionego Erebusa, po pewnym czasie zaczęły przycichać, słabnąć, aż zniknęły zupełnie. Zdawało się, że pierś, która je wydawała, pękła.

— Za silnie kazał go chłostać ten barbarzyńca Kleon — mruknął Porfiryusz. — Byłbym chętnie dłużej słuchał męczarni Erebusa... — Kto wie, czy go od razu na śmierć nie zachłostali?... Aleusz wstał.

— Pójdźmy! — rzekł — Olimpiusz czeka na nas w świątyni.

— Pójdźmy! — powtórzył Porfiryusz. — Czy wsiądziesz do mojej lektyki?

— Chętnie.

Porfiryusz wyszedł na podwórzec i kazał przywołać Kleona.

W chwil kilka ten stanął przed nim zadyszany.

— Dziś nie kaź już chłostać skazanego. Chcę i jutro słyszeć jego męczarnię.

— Teraz omdlał, panie. Stanie się według woli twojej!

— Zostaw go w ogrodzie pod strażą jednego z niewolników!

Kleon pochylił się ku ziemi.

— Byleby tylko nie zamart, panie! — odrzekł.

— Zwilżać mu winem i wodą usta... [to powstrzyma w nim ducha...

— Stanie się, jak karzesz, panie!

Porfiryusz odszedł do czekającego nań przyjaciela.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Lubusza, księżniczka czeska.

Opowiadanie historyczne.

Ciężki smutek padł na zamek w Wyszehradzie: król, mądry Krok, zmarł: złoty tron opustoszał.

Kto na nim zasiądzie? kto Czechom królować będzie? Krok nie odszedł bezpotomnie; zostawił synów i córki; ale przed śmiercią nie podzielił ziemi, nie obdarował dzieci własną ręką. Teraz synowie się wadzą, a córki płaczą; jakże im nie płakać, kiedy brat na brata nastaje? Chrudosz, jako najstarszy, chce sam rządzić; a Stahlaw klnie się na Tryhlawa, że swoją dzielnicę odbierze, bo mu się ona prawem dziedzicznym należy, bo i on jest synem Kroka.

Daremnie siostry proszą, daremnie lzy leją.

Zwołano więc. Zebraли się władcy i kmiecie, zebrało się ludu wiele: starszyzna radzi i radzi, lecz nie postanowić nie może. Chrudosz wola, że rozdzielony kraj zjedą Germani, że to będzie krzywdą dla całego narodu; przypomina jak to przed Czechem, pierwszym księciem, naród był ciągle w niewoli bratny, jak się bronić nie mógł, na drobne części rozbity.

— Władcy — mówi — namże dobro wolnie w niewolę iść? namże własnymi rękami burzyć to, co ojciec Krok zbudował? Pomnijcie jako mówił: „Czem jest ciało bez duszy, świe-

cznik bez świecy, a świat bez słońca, tem państwo bez króla! Na dwóch tu miejsca nie ma.

— Sprawiedliwie mówi — odezwały się głosy w pośród wiecowników — powinien sam królować.

Ale zapalczywy Stahlaw ani słyszeć nie chce.

— O, cieć panował sam, bo nie miał brata; na całej ziemi jest prawo, że synowie równe części dziedziczą, dlaczegoż u nas ma być inaczej? dla czego ja mam być skrzywdzony? I siostrą się należy.

Młodzież podzieliła się na dwa stronnictwa: jedniza Chrudoszem, drudzyza Stahlawem trzymają. Łuki się naprężają, toporki wylatują w powietrze, pomruk jakiś gróźny w gromadzie słychać; będzie wojna domowa; krew bratnia się poleje. Już i ofiarę bogom złożyli, o dobrą proszą radę, a nie postanowić nie mogą: i ten po sprawiedliwości żąda i tamtemu się należy. Co robić?

Dziwy się na tem wiecu dzieju! Oto trzy młode dziewczyny na pole wiecowe wchodzą. Jako żywo nigdy jeszcze białogłowy nie obradowali, ale to są córki zmarłego: piękna Kasia, dobra Tezia i najmlodsza Lubusza. Wszystkie trzy księżniczki, biało odziane, w rucianych wiankach na rozpuszczonych włosach, stanęły, jak anioły między zwaśnionymi. Starszyźnię się pokłoniły, a Lubusza tak rzecze:

— Władcy i kmiecie! nie dopuście, aby się krew bratnia przelać miała. Jeżeli Stahlaw ustąpić nie chce, rozdzielcie państwo; może każdy na swojej dzielnicy się utrzyma i zgodnie wzajem wspomagać się będą! My żadnych działów dla siebie nie chcemy; zostaniemy ubogie, byle ojczyznę nie rozdrabiać.

Chrudosz zakrzyknął:

— Odkądże to białogłowy na sejmach obradować zaczęły? Starszyźna, która niewiast słucha, sama chyba kądziel weźmie na wstyd dla narodu. Krótki jest rozum niewieści, ale krótszy jeszcze tych, co ich słuchają.

Ale najstarszy władcy i kilku siwych kmieci spoglądają grzecznie na młodego księcia:

— One tu, jak białe gołębie do nas zleciały żeby do przelewu krwi bratniej nie dopuścić; bogowie je zesłali, uszanujmy ich wolę.

— Niech zamilkną niedołężni starcy i słabe niewiasty. — Tu między mętami rozprawa! — zakrzyknął Chrudosz.

— Niech oręż spór nasz rozsądzi! — zawołał Stahlaw i nagim mieczem blysnął nad głowami.

Wszystka młodzież porwała się do mieczów i na dwa wrogie podzieliła obozy. Ale i starszyźna poruszyła się, a najstarszy z władków zakrzyknął na młodzież głosem, grzmiącym, jak grom niebieski:

(Dokończenie nastąpi).

ŁAMIGŁÓWKI.

I.

Napisać 5 wyrazów, którychby początkowe litery od góry do dołu składały imię bohaterkiej córki Krakusa, a końcowe, z dołu do góry, również to imię.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Nazwa rzeki.
- 2) Pierwszy wódz węgierski.
- 3) Cesarz — tyran rzymski.
- 4) Królestwo w Europie.
- 5) Miasto w Rosji południowej.



Rozwiązanie łamigłówek z nr. 18

I.

- 1) Kraków.
- 2) Ryga.
- 3) Anglia.
- 4) Sarna.
- 5) Irena.
- 6) Cezj.
- 7) Karmelki.
- 8) Indus.

II.

N A K
N A K L O
K L Y
O

III.

- 1) BATORY.
- 2) ANIFLA
- 3) THEBEN
- 4) ONA.
- 5) RE.
- 6) Y.

Dobre rozwiązanie łamigłówek z numeru 18 „Aniola Stróża“ nadesłały Konstancja Głowczewska z Kaszuby i A. Gołębiowska z Morawi.

